

# Obelisk i inne eseje

Hakim Bey

Obelisk  
i inne eseje

Przekład: Patryk Balawender, Dariusz Czywilis,  
Mateusz Janiszewski, Małgorzata Januszkiewicz,  
Agnieszka Kąkol i Jakub Kowalski


Stowarzyszenie Viral & Miligram 2009

tytuły oryginałów

*The Obelisk, Immediatism, The Lemonade Ocean & Modern Times, The Palimpsest,  
The Utopian Blues*

The Hermetic Library

[www.hermetic.com](http://www.hermetic.com)

 Anti-copyright

przekład: Patryk Balawender, Dariusz Czywilis, Mateusz Janiszewski, Małgorzata  
Januszkiewicz, Agnieszka Kąkol i Jakub Kowalski

redakcja i korekta: Patryk Balawender, Agnieszka Kąkol

projekt okładki: Marcin Kuligowski

redakcja techniczna: Beata Bartecka

Wydanie pierwsze

Wrocław 2009

ISBN 978-83-928138-0-4

druk i oprawa: Drukarnia GS Media

wydawca:

Stowarzyszenie Viral & Miligram

al. Jana Matejki 9/15

50-333 Wrocław

[www.miligram.net](http://www.miligram.net)

[www.viral.org.pl](http://www.viral.org.pl)

## Spis treści

Wstęp . . . . .	7
Obelisk . . . . .	13
Bezpośredniość . . . . .	45
Ocean Lemoniady i współczesne czasy . . . . .	107
Palimpsest . . . . .	121
Utopijny Blues . . . . .	145



**BEZPOŚREDNIOŚĆ**





## Tong

„Mandaryni czerpią swą potęgę z praw; lud - z tajnych stowarzyszeń.”  
(przysłowie chińskie)

Ubiegłej zimy przeczytałem książkę o chińskich tongach (*Primitive Revolutionaries of China: A Study of Secret Societies in the Late Nineteenth Century*, Fei-Ling Davis; Honolulu 1971-1977<sup>23</sup>) – prawdopodobnie pierwszą pozycję na ten temat napisaną przez kogoś, kto nie był brytyjskim agentem! (Autorka była chińską socjalistką – umarła młodo, a to była jej jedyna książka). Po raz pierwszy uświadomiłem sobie, *co* tak bardzo pociągało mnie w tongach: nie tylko romantyzm, elegancki dekadentyzm chińskiego entourage’u, z pewnością tam obecne, ale także ich forma, struktura, sama ich istota.

Jakiś czas później odkryłem, w doskonałym wywiadzie z Williamem S. Burroughsem w magazynie *Homocore*<sup>24</sup>, że i jego zafascynowały tongi – zasugerował on, że to idealna forma organizacji dla pedałów, szczególnie dziś, w czasach grząskiej gównianej hysterii i moralizmu. Popieram ten pomysł i polecam go *wszelkim* niewielkim grupom, tym szczególnie, których aktyw-

---

<sup>23</sup> Nieprzetłumaczone na język polski.

<sup>24</sup> *Homocore*, nr 7/1991, [w:] [www.wps.com/archives/HOMOCORE](http://www.wps.com/archives/HOMOCORE).

ność pozostaje nielegalna (palacze gandzi, seksualni odmieńcy, powstańcy) lub szczególnie ekscentryczna (nudyści, poganie, postawangardowi artyści itd.)

Tong najlepiej zdefiniować jako stowarzyszenie wzajemnej pomocy dla ludzi o nielegalnych lub marginalizowanych zainteresowaniach, z których wynika potrzeba zachowania *tajemnicy*. Wiele chińskich tongów zajmowało się przemytem, oszustwami podatkowymi i nieoficjalną kontrolą pewnych zawodów (pozostając w opozycji do kontroli państwowej) lub też stawiało sobie rewolucyjne cele religijne bądź polityczne (np. obalenie dynastii mandżurskiej, niektóre tongi współpracowały z anarchistami w Rewolucji 1911 roku).

Wspólną cechą tongów były wpisowe oraz składki pobierane i inwestowane w celu zapewnienia funduszy dla pozbawionych pracy, wdów i sierot po zmarłych członkach, na wypadek pogrzebów itp. W naszych czasach, gdy ubodzy rzucają się między zrakowaciałą Scyllą składek ubezpieczeniowych i zanikającą Charybdą pomocy społecznej, ten aspekt tajnych stowarzyszeń może odzyskać swój urok. (Na tej samej zasadzie zorganizowano loże masońskie, wczesne nielegalne unie handlowe i „zakony rycerskie” dla robotników i rzemieślników). Kolejną wspólną cechą było organizowanie życia towarzyskiego, szczególnie bankietów – lecz nawet te z pozoru niewinne aktywności posiadać mogły rewolucyjne implikacje. Na przykład, podczas rozmaitych fermentów we Francji, w czasie gdy wszelkie formy publicznych spotkań były zakazane, tzw. „obiady” przejmowały na siebie rolę radykalnych organizacji.

Jakiś czas temu rozmawiałem na ten temat z P.M., autorem

*bolo'bolo*<sup>25</sup> (wydane przez Semiotext(e) Foreign Agents Series), usiłując przekonać go, że tajne organizacje znów są interesującą propozycją dla grup nastawionych na autonomię i rozwój jednostki. Nie chciał się ze mną zgodzić, ale nie - jak się spodziewałem - z powodu „elitarności” implikowanej przez tajność. Uważał raczej, że taka forma organizacji sprawdza się najlepiej w grupach o silnej wewnętrznej strukturze mocnych więzów ekonomicznych, etnicznych/regionalnych czy religijnych, którego to warunku nie spełnia współczesna scena kontrkulturowa. W zamian zaproponował powstanie wielofunkcyjnych lokalnych ośrodków, koszt utrzymania których ponoszony będzie wspólnie przez różne grupy o wyspecjalizowanych polach zainteresowań i niewielkich potrzebach materialnych (rzemieślnicy, kafejki, niezależne sceny). Ośrodki takie posiadałyby (dający im formę prawną) oficjalny status, będąc jednocześnie miejscem wszelkich działań nieoficjalnych – czarnego rynku, tymczasowych organizacji „protestacyjnych”, działań powstańczych, „przyjemności” poza kontrolą i życia towarzyskiego pozostającego poza nadzorem.

W odpowiedzi na tę krytykę, zamiast porzucić swój pomysł, zmodyfikowałem go. Silnie hierarchiczna struktura tradycyjnego chińskiego tongu w oczywisty sposób nie mogłaby zadziałać, jednak niektóre z form mogłyby zostać zachowane i wykorzystane w taki sam sposób, w jaki odznaczenia i tytuły są wykorzystywane w naszych „wolnych religiach” (albo „dziwnych” religiach, „niby-religiach”, anarcho-neo-pogańskich kultach itp.). Niezhierarchizowana organizacja przemawia do nas, ale w taki sam

---

<sup>25</sup> P.M. – znany jedynie pod tymi inicjałami autor *bolo'bolo* (1983) – anarchistycznej antyutopii wydanej w 1983 roku. „Bolo” to nazwa wymyślonych przez niego autonomicznych komun.

sposób przemawiają też rytuały, kadzidła, cudowna pompatyczność okultystycznych zakonów – co można by nazwać „estetyką tongów” – więc dlaczego nie mielibyśmy i mieć ciastko, i zjeść ciastko? (Szczególnie, jeśli to marokański *majoun* albo *baba au absinthe*<sup>26</sup> – coś choć troszeczkę *zakazanego!*). Mimo wszystko, tong powinien być dziełem sztuki.

Surowa, tradycyjna reguła sekretu również wymaga modyfikacji. W dzisiejszych czasach wszystko, co umknie kretyńskiemu dotknięciu reklamy, automatycznie staje się *niemal całkowicie* tajne. Większość ludzi zdaje się nie wierzyć w realność czegoś, czego nie widać w telewizji – tak więc ucieczka przed telewizją daje poczucie quasi-niewidzialności. Na dodatek rzeczy *przekazywane* przez media nabierają pewnej nierealności i tracą na sile (nie będę tracił tu czasu na obronę tej tezy – wskażę tylko czytelnikowi pewną linię myślenia: od Nietzschego do Benjamina do Bataille’a<sup>27</sup> do Barthesa<sup>28</sup> do Foucaulta do Baudrillarda). Dla kontrastu, właśnie to, co *niewidziane*, nabiera przez to realności, zakorzenia się w codziennym życiu, a przez to zyskuje szansę cudowności.

Tak więc współczesny tong nie może być elitarny – nie ma jednak powodów by nie był *wybredny*. Wiele niezależnych organizacji zadusiło się wątpliwą zasadą swobodnego członkostwa, które prowadzi często do przewagi dupków, piniaczy, psujów, jęklivych neurotyków i policyjnych agentów. Jeśli tong skupia

---

<sup>26</sup> *Majoun* – marokański deser złożony z liści marihuany, suszonych owoców, orzechów, miodu i przypraw. *Baba au absinthe* – francuskie ciasto ponczowe, zawierające dużą ilość alkoholu. Tradycyjnie był to rum, ale w formie zakazanej zastąpił go absynt.

<sup>27</sup> Georges Bataille (1897-1962) – francuski myśliciel i filozof.

<sup>28</sup> Roland Barthes (1915-1980) – francuski filozof, krytyk literacki i teoretyk semiotologii.

się na jakimś celu (szczególnie nielegalnym lub niszowym), to z pewnością ma prawo posługiwać się zasadą grupy „wspólnych zainteresowań”. Jeśli tajność oznacza a) unikanie rozgłosu i b) weryfikację członków, trudno oskarżać „tajne stowarzyszenie” o naruszanie anarchistycznych zasad. Stowarzyszenia takie zapisały długą i godną podziwu kartę w historii walki z autorytaryzmem – począwszy od marzenia Proudhona o nowym Świętym Vehmie<sup>29</sup> jako swoistym „Sądzie Ludowym”, przez rozmaite działania Bakunina<sup>30</sup>, do „Wędrowców” Duruttiego<sup>31</sup>. Nie pozwólmy marksistowskim historykom wmówić nam, że środki takie są „pierwotne” i z tego powodu zostały porzucone przez „Historię”. Nieomyślność „Historii” jest co najmniej wątpliwym założeniem. Nie interesuje nas powrót do pierwocin, ale powrót pierwotności – pierwotność poddana została bowiem „represji”.

W dawnych czasach tajne stowarzyszenia powstawały w miejscach i czasach zakazanych przez Państwo, to znaczy gdy prawo nakazywało ludziom *trzymać się z dala* od siebie. Dzisiaj nie rozdzielają nas prawa, ale zapośredniczenie i wyobcowanie (zobacz część 1 – *Bezpośredniość*). Tajność staje się więc unikaniem zapośredniczenia, a życie towarzyskie z drugorzędnego staje się pierwszorzędnym celem „tajnych stowarzyszeń”. Zwykłe spotkanie twarzą w twarz już samo w sobie jest działaniem prze-

---

<sup>29</sup> Święty Vehm (niem. Vehmgericht) – średniowieczny tajny związek, który powstał w Westfalii. Za swoją misję uznał osądzanie przestępców, najczęściej skazując na śmierć.

<sup>30</sup> Michał Bakunin (1814-1876) – rosyjski filozof i rewolucjonista, nazywany jest „ojcem anarchizmu”.

<sup>31</sup> Buenaventura Durruti (1896-1936) – hiszpański anarchista. W 1922 roku założył wraz z innymi działaczami zbrojną grupę Los Solidarios, zwaną inaczej Wanderers (Wędrowcy) z racji podróźniczego stylu życia. Zasłynęli obrabowaniem Banku Hiszpanii oraz zabójstwem kardynała Juana Soldebilli y Romera.

ciwko siłom, które gnębią nas samotnością, izolacją i medialnym transem.

W społeczeństwie schizoidalnego rozziwu pomiędzy Pracą a Rozrywką nasz „wolny czas” ulega trywializacji – staje się czasem, który nie jest już ani pracą, ani rozrywką. (Słowo „wakacje” oznaczało kiedyś czas „pusty”, podczas gdy teraz oznacza czas zorganizowany i wypełniony przez przemysł wypoczynkowy). Tak więc celem towarzyskiego życia sekretnego stowarzyszenia staje się nadanie wartości i własnoręczne zagospodarowanie wolnego czasu. Na większości przyjęć słucha się głośno muzyki i wypija morze wódki nie dlatego, że to lubimy, ale dlatego, że Imperium Pracy wsączyło nam przeświadczenie, że czas bez zajęcia jest czasem straconym. Przyjęcie, na którym tkałoby się gobelin czy śpiewało wspólnie madrygały, trąci nieco myszką. Współczesny tong uzna jednak, że wolny czas wyrwany ze świata komercji i poświęcony wspólnej twórczości i zabawie jest zarówno potrzebny, jak i *przyjemny*.

Znam kilka stowarzyszeń zorganizowanych na podobnych zasadach, z pewnością jednak nie będę dyskutował o nich na piśmie, naruszając ich sekretny charakter. Istnieją ludzie, którzy nie potrzebują 15 sekund na antenie, żeby poczuć, że żyją. Oczywiście, niezależne wydawnictwa i niszowe radia (jedyne media, w których ukażą się te kazania) i tak są praktycznie przezroczyście, umykając czujnym spojrzeniom Kontroli. Niemniej, zasada jest jedna: tajemnice muszą pozostać tajemnicami. Nie wszyscy muszą wszystko wiedzieć. W XX wieku najbardziej brakowało (i najbardziej potrzebowano) *taktu*. Epistemologia demokratyczna musi zostać zastąpiona „epistemologią dadaistyczną”

(Feyerabend<sup>32</sup>). Albo wsiadasz do tego autobusu, albo zostajesz.

Niektórzy nazwą to elitarnym podejściem, choć nie będą mieli racji – przynajmniej nie w milssowskim<sup>33</sup> rozumieniu tego słowa: małej grupy, która wywiera nacisk na ludzi spoza tej grupy w celu wzmocnienia swej siły. Bezpośredniość nie zajmuje się stosunkami władzy, nie chce rządzić ani być zarządzana. Współczesny tong nie raduje się, gdy instytucje degenerują w konspiracji – pragnie jedynie środków dla realizacji wspólnych celów. Tong jest związkiem jednostek, które wybrały się wzajemnie jako beneficjentów szczodrości całej grupy, jej - by użyć tu sufickiego terminu - „ekspansywności”. Jeśli to ma być „elitaryzm”, niech i tak będzie.

Jeśli więc Bezpośredniość zaczyna się od grupy przyjaciół, których celem jest nie tylko wyjście z izolacji, ale także poprawa życia innych, w krótkim czasie przybierze inną formę – łańcuch samoustanowionej wspólnoty sojuszników, pracującej nad (bawiącej się) odbieraniem coraz większej przestrzeni i czasu zapośredniczonej strukturze i mechanizmom kontroli. Wkrótce związek taki przerodzi się w poziomą sieć niezależnych grup – wkrótce stanie się „tendencją”, następnie „ruchem”, następnie dynamiczną siecią „tymczasowych stref autonomicznych”<sup>34</sup>.

---

<sup>32</sup> Paul Feyerabend (1924-1994) – amerykański filozof pochodzenia austriackiego, autor *Przeciw metodzie*. Twórca anarchizmu metodologicznego, który wychodził z założenia, że „wszystko wolno”. Z czasem zaczął określać siebie bardziej jako dajdę niż anarchistę.

<sup>33</sup> Charles Wright Mills (1916-1962) - amerykański socjolog. W swojej książce *The Power Elite* (1956) zajął się elitami - przywódcami wojskowymi, liderami politycznymi i ekonomicznymi, którzy wg niego są w stanie bez ograniczeń manipulować społeczeństwem.

<sup>34</sup> Więcej w wydanej po polsku książce Hakima Beya *Poetycki terroryzm*, Stowarzyszenie Tripanacja 2003.

W końcu wywalczy sobie prawo, by stać się jądrem nowego społeczeństwa, które rodzi się wśród rozsypujących się skorup starego. Wszystkie te cele realizować można w ramach nieoficjalnego schronienia tajnego stowarzyszenia – płaszcza niewidki, który odrzucić będzie można tylko w przypadku ostatecznej rozprawy z Babilonem Zapośredniczenia.

Szykujcie się do Wojny Tongów!

